

Skandal w Krakowie z powodu pomnika smoka wawelskiego

29 kwietnia 2020



To nie jest smok, lecz hydra!

Z pomnikiem smoka wawelskiego powiązany jest pewien sekret. Rzeźba ta znajduje się w Krakowie na Bulwarze Czerwieńskim, koło Smoczej Jamy pod Wawelem. Jest ona wszystkim znana, ale warto przypomnieć, że wykonano ją z brązu i stoi na głazie, a pochodzi z 1969 roku. Jest dziełem znanego krakowskiego artysty rzeźbiarza Bronisława Chromego (ur. 1925).

Rzeźbę pierwotnie przeznaczono do ustawienia w Wiśle, lecz później zmieniono plany. Stanęła ona koło Smoczej Jamy i znajduje się tam od 1972 roku. Gdy przyjrzymy się tej rzeźbie, to widzimy sylwetkę potwora, który stoi na dwóch nogach, wspiera się na ogonie, a z tułowia wystaje mu siedem szyi zakończonych otwartymi paszczami. Na jednej z nich wspiera się głowa z przerażającym pyskiem, z którego od czasu do czasu, lub na zamówienie, bucha prawdziwy ogień, ku radości dzieci i zadowoleniu starszych turystów.

Ten ognisty składnik rzeźby jest atrakcją turystyczną, chociaż

nigdzie nie jest napisane, że podwawelski potwór był smokiem ognistym, a to według znawców tej materii osobny typ potwora. Gdyby ten smok według w wersji historycznej ział ogniem, mógłby tolerancyjnie potraktować ognistą pułapkę, którą wymyślił szewc Skub przy poparciu Kraka. Wtedy nie musiałby pić wody i od jej nadmiaru pęknąć. A ogniste smoki nie miały z wodą nic wspólnego, bo żyły w przestworzach. nie w tym tkwi jednak sekret tej rzeźby. Jeśli dokładnie się jej przyjrzymy, to zauważymy, że ten potwór ma na każdej z siedmiu szyi otwartą paszczę z oczami.

Ten szczegół skłania do zastanowienia się, czy rzeźba rzeczywiście przedstawia smoka. Co prawda, oprócz dawnych ilustracji, jak na przykład z „Cosmographiae” Sebastiana Münstera i „Kroniki polskiej” Joachima Bielskiego, nie ma żadnego opisu, jak tenże potwór kiedyś wyglądał. Oczywiście wielu kronikarzy i historyków pisało o podwawelskiej bestii (np. Wincenty Kadłubek, Jan Długosz, Maciej z Miechowa, Marcin Bielski, Joachim Bielski, Marcin Kromer), ale jej najstarsze wyimaginowanie ilustracje pochodzą właśnie z tych wyżej wymienionych dzieł S. Münstera i J. Bielskiego.

Kluczem do rozwiązania zagadki jest cyfra siedem, bo siedem szyi ma potwór. Cyfra ta jest symbolem grzechu, siedmiu grzechów głównych, ale też typowym składnikiem w przedstawieniach bestii apokaliptycznej – potwora o siedmiu głowach. Przede wszystkim siedem głów na siedmiu szyjach miała hydra – mitologiczny potwór pokonany przez Herkulesa. Hydre, potwora wodnego, przedstawiano w sztuce jako symbol zła, jako atrybut zawiści lub grzechu. W sztuce niekiedy ilustracją grzechu był wizerunek karła obejmującego siedmiogłową hydre. W istnienie hydry wierzono i uznawano ją za gatunek zwierzęcia żyjącego w wodzie – ale hydra to przecież nie smok (nie każdy potwór musiał być smokiem, a świat zwierząt fantastycznych wyróżnia takie oto gatunki: smoki, hydry, gryfy, bazyliszki, syreny i jednorożce). Smok wawelski nie żył w wodzie, lecz w skalnej jamie, a ponadto nie miał siedmiu głów, a przynajmniej

nikt o tym nie pisał. Prawdę zna tylko autor, a reszta pozostaje tylko w sferze refleksji nad ikonografią smoka.

Należy podkreślić, że najstarsze teksty z kronik polskich dotyczące podwawelskiej bestii podają wiadomość, że był to potwór zwany „olophagiem”, a nie smok. O takim potworze po raz pierwszy pisał na początku XIII wieku nasz wspaniały Wincenty Kadłubek a po nim kilku innych kronikarzy. Dopiero Marcin Bielski w II poł. XVI wieku napisał, że był to smok. Od tego czasu zmieniono nazewnictwo, czyli z „olophaga” uczyniono smoka, a ostatnio hydrę jak pokazuje wspomniany pomnik!

Autorstwo tekstu i zdjęcia: [Marek Sikorski](#)

Na podstawie książki pt. „Rozważania o chwalebnym smokobójstwie. Mit smoka wawelskiego”

Źródło: WolneMedia.net